

Jak rozwiązać kryzys migracyjny na granicy z Białorusią?

9 stycznia 2025

Od czasu do czasu słyszymy jak dziennikarze dociskają polityków pytaniem: czy mur na granicy z Białorusią jest potrzebny? Można odnieść wrażenie, że ten mur, w ocenie pytających, jest głównym lekarstwem na kryzys graniczny.

□

Oczywiście – nie jest i jako taki nie rozwiąże żadnego kryzysu. Mur, to klasyczne lekarstwo które leczy objawy, a nie przyczynę. Mam nadzieję, że wreszcie jakiś dziennikarz zada prawidłowe pytanie, mniej więcej takie jak te w tytule artykułu.

Sprawstwo – USA i Merkel

Oczywiście prawidłowe odpowiedzi będą dla pytającego niewygodne, a nawet niebezpieczne, ale najwyższy czas skończyć tę grę pozorów. Chcąc na nie rzetelnie odpowiedzieć, indagowany polityk, jako główne lekarstwo na kryzys migracyjny musi postulować istotne zmiany w naszej polityce zagranicznej, a tym samym krytycznie odnieść się do polityki dotychczasowej, bezmyślnie uprawianej przez ponad trzy dekady. Oczywiście ów polityk, czy polityczka, musi przede wszystkim skrytykować wojny napastnicze prowadzone przez USA na Bliskim Wschodzie, które destabilizują region i tworzą rzesze uchodźców, a w drugiej kolejności wprowadzoną przez Angelę Merkel politykę „otwartych drzwi”. „Jeśli Angeli Merkel uda się rozładować kryzys z uchodźcami, zasłuży pewnie na pokojowego Nobla. Gorzej, dla Niemców i ich sąsiadów, gdyby jej się to nie udało” – tak w 2015 roku pisał w „Polityce” Adam Krzemiński.

Niestety dziś już wiemy, że się jej nie udało i Niemcy oraz państwa sąsiednie mają gorzej niż dziesięć lat temu przewidywał autor artykułu. Redaktor Krzemiński błędnie założył, że nawet jeśli się nie uda, to nie uda się w wyniku nieskutecznych prób naprawienia błędów. W rzeczywistości politycy, autorzy tych błędów (to bardzo łagodne określenie), przez dekadę przekonują nas, że to nie błędy, a sukcesy i metodycznie pogarszają sytuację.

Rozmawiać z Mińskiem i Moskwą

Oczywiście ochrona fizyczna granicy to rozwiązanie potrzebne, ale doraźne. Jednak tego problemu nie rozwiąże się bez normalnych stosunków dyplomatycznych z Białorusią i z Rosją, które strona polska systematycznie pogarsza. Póki będzie rządził Donald Tusk, Jarosław Kaczyński, czy cała reszta polityków służalczych wobec globalistów, normalnych relacji dyplomatycznych z tymi państwami nie będzie. Może nawet zrobić solidną zaporę, zastrzelać kilka osób, ale problem pozostanie tak długo, jak długo będzie to akceptowała strona białoruska. Czy Tusk planuje wszystkich rozstrzelać? Czy zacznie wreszcie rozmawiać z Aleksandrem Łukaszenką i Władimirem Putinem, by problem naprawdę rozwiązać? Mimo wszystko, wśród ludzi koczujących na granicy są też kobiety i dzieci. W przypadku zastrzelenia nieletnich z matkami, będzie to gigantyczna porażka wizerunkowa Polski. Nie jesteśmy Izraelem, więc nikt nie będzie się wstrzymywał przed potępieniem.

Rewolucja zjadła Ochojską

Ponad rok temu Janina Ochojska była pewnym kandydatem KO na miejscu biorącym, w wyborach do PE. Ponad rok temu pani Ochojska ramię w ramię z Tuskiem walczyła przeciwko „sojuszowi zła”: Putinowi, Łukaszence, Kaczyńskiemu i polskiej armii. Próbowali przeszkadzać mundurowym w pilnowaniu granicy z Białorusią, wyzywając ich przy okazji od najgorszych. Dziś

Tusk nadal walczy z tym wrogim sojuszem, tylko mądrość etapu jest inna. Polska armia jest już cacy, bo trzeba zatrzymać nawałę muzułmańską, która według władz nie jest już zbiorowiskiem biednych ludzi uciekających przed wojną i biedą, tylko narzędziem w rękach Putina i Łukaszenki wymierzonym w Najjaśniejszą Rzeczpospolitą. Zatem trzeba budować, zapory, pola minowe i gniazda karabinów maszynowych. Pani Ochojska nie dostosowała się do zmian, więc Tusk ją „przeżuł i wypluł”, a jej brukselska synekura przeminęła z wiatrem. Dlatego biedna pani Janina metodycznie krytykuje i poucza niedobrego Tuska. No cóż, rewolucja zjada własne dzieci.

Polska sama wspierała destabilizację

To oczywiście nie jest tak, że pani Ochojska jest kwintesencją dobra i szlachetności, bo chce pomagać ludziom, a Tusk to cyniczny skur***yn, który już nie chce tego robić i przestawił się o 180 stopni, bo mu się to teraz politycznie opłaca. Obydwoje są politykami, lojalnymi przede wszystkim wobec globalistów. Dlatego kategorie dobra i zła w tych rozważaniach nie mają większego sensu. Jest oczywiście wielce prawdopodobne, że ci imigranci to narzędzie w rękach rządu Białorusi, a może także Rosji. Nie zmienia to jednak faktu, że ci ludzie przyjechali do Europy jako do lepszego świata, bo u nich jest wojna, niestabilna sytuacja i bieda. Trudno winić panią Ochojską za wojny i destabilizację Bliskiego Wschodu, skąd pochodzi większość koczujących na polskiej granicy. Gdy USA prowadziło tam wojny napastnicze przy gorliwym poparciu Polski, często przy udziale naszych żołnierzy, pani Ochojska nie była politykiem, ale Donald Tusk był i popierał, zatem ma swój udział w destabilizacji regionu, czyli w „produkcji” imigrantów dla Łukaszenki. Jednak za eskalowanie problemu na granicy, gdy dziś pozostaje tylko ochrona fizyczna, odpowiada zarówno pani Ochojska jak też Donald Tusk.

W obcych interesach

Płacząca dziś pani Janina zapomniała, że cztery lata temu w imię interesów atlantyckich, jako deputowana do PE, sama pogarszała stosunki dyplomatyczne z Białorusią. Poparła rezolucję, w której Parlament Europejski nie uznał wyników wyborów prezydenckich na Białorusi, „mianując” jednocześnie prezydentem panią Swiatłanę Cichanouską, która decyzją polskiego rządu, za nasze pieniądze, żyła (lub nadal żyje) sobie luksusowo w Polsce. To był kolejny akt pogarszania naszych stosunków z Białorusią. Pani Cichanouska jest już przez polską opinię publiczną zapomniana, ale w czasach gdy była modna, pielgrzymowali do niej politycy z całej dzisiejszej rządzącej koalicji i z PiS – organizatora tej hucpy. Pamiętam, że brylowała wtedy Agnieszka Romaszewska i poseł Michał Szczerba od Tuska.

Póki będziemy mieli polityków działających w interesie obcych dworów, takich problemów jak ta granica będziemy mieli coraz więcej.

Pierwszy krok, czyli likwidacja Biełsatu

Żeby rozwiązać kryzys migracyjny na granicy z Białorusią, muszą być spełnione dwa podstawowe warunki. Polska zaprzestanie działań nieprzyjaznych wobec Republiki Białorusi zmierzających do obalenia Aleksandra Łukaszenki, które zazwyczaj nasilają się podczas tamtejszych wyborów prezydenckich. Czyli używając modnych ostatnio określeń, Polska zaprzestanie wojny hybrydowej przeciwko Białorusi. W tej sprawie został zrobiony jeden bardzo ważny krok. Donald Tusk znacznie osłabił Biełsat, czyli ośrodek inicjujący i koordynujący wrogie działania wobec naszego sąsiada. Posłania w niebyt długoletniej szefowej tej stacji, nie należy traktować jako gest przyjazny wobec Białorusi, a raczej jako

negatywną ocenę skuteczności Agnieszki Romaszewskiej na odcinku białoruskim. Po 17 latach podgryzania przez Romaszewską, władza na Białorusi się nawet nie zachwiała i ma się świetnie. Krążą co prawda plotki, że Donald Tusk ma nieudolny Biełsat zreorganizować, lub stworzyć w to miejsce coś bardziej efektywnego. Znając jednak naszego premiera, wiemy, że likwidować to on potrafi, ale stworzyć coś nowego przychodzi mu z wielkim trudem, więc raczej nic z tego nie będzie. Drugim niezbędnym warunkiem do zakończenia kryzysu migracyjnego na białoruskiej granicy, jest poprawa relacji z Rosyjską Federacją. Jeśli jest prawdą to, o czym przekonują nas ciągle nasze media rządowe, że migranci są także narzędziem w rękach rosyjskiej administracji, by destabilizować sytuację w Polsce, tym bardziej musimy mieć normalne relacje dyplomatyczne z tym państwem.

Potrzeba gestów ze strony Polski

To są dwa niezbędne warunki, by sięść do trójstronnych rozmów w celu zakończenia tego kryzysu. Inicjatywa powinna być po stronie Polski, bo to my zrobiliśmy więcej, by te stosunki pogorszyć. Z Białorusią sprawa jest o wiele prostsza, bo formalnie i faktycznie nie uczestniczymy w działaniach zbrojnych prowadzonych przeciwko temu państwu. Niestety nieformalnie w takich działaniach przeciwko Rosji uczestniczymy. Zrobienie z Polski hubu przeładunkowego do zaopatrywania armii ukraińskiej, czy nasza agresywna i skrajnie nieprzyjazna wobec Rosji, ale także niebezpieczna dla Polaków, polityka zagraniczna, z podżeganiem państw NATO do wojny włącznie, to tylko dwa tego przykłady. Jeśli chcemy by Białorusini i Rosjanie zaczęli aktywnie naprawiać sytuację na granicy, musimy im coś zaoferować. Z pozycji podżegacza wojennego Polska powinna przejść na pozycję podżegacza do pokoju, czyli nasi politycy powinni brać przykład z Roberta Ficy i Viktora Orbána. Oczywiście hub przeładunkowy w Rzeszowie należy znacznie ograniczyć, a najlepiej zlikwidować. To niezbędne minimum, by sięść z Łukaszenką i Putinem do

wspólnych rozmów.

Mój postulat jest jak najbardziej słuszny i byłby dawno zrealizowany, gdyby zarządzili nami politycy kierujący się interesem Polski i polskich obywateli. Nic nie trwa wiecznie, więc może i tego doczekamy. Ale nawet ci obecnie rządzący doskonale zdają sobie sprawę, że mur nie rozwiąże żadnego problemu politycznego, tylko będzie te problemy generował. Jako zaporę fizyczną doraźnie ograniczy nielegalne przekroczenia granicy. Podobnie jak mur berliński, który politycznie zużył się do tego stopnia, że ludzie go sami rozebrali.

Mur między braćmi tylko zaszkodzi

Doprowadzenie do sytuacji, że Polska odgradza się od Białorusi zaporą fizyczną, która jest przedłużeniem „zapory politycznej” oczywiście nie służy ani Polakom, ani Białorusinom. Dwa, chyba najbliższe sobie narody, które przez wieki funkcjonowały w jednym organizmie państwowym, mające wspólnych bohaterów, teraz w interesie możliwych tego świata są dzielone. Tylko dlatego, że możliwym tego świata nie podoba się porządek polityczny na Białorusi, który uniemożliwia im wpływy w tym państwie. Jeszcze kilka lat temu przeciętny Polak mógł się nabierać na propagandę, że u nas jest demokracja, a na Białorusi nie i dla dobra Białorusinów kolektywny Zachód powinien ustanowić tam zachodnią demokrację i oczywiście przyłączyć Białoruś do swojej strefy wpływów. To się na szczęście nie udało, na co zapewne miał duży wpływ nasz rodak Iwan Tertel i podległe mu organy. Dziś przeciętny Polak wie, że tzw. demokracja zachodnia jest w najlepszym przypadku wadliwa, a często jest kłamstwem. Rządzi nami „głębokie państwo” które brutalnie i jawnie ingeruje w wyniki demokratycznych wyborów, jeśli nie są one zgodne z jego oczekiwaniami. W ostatnich miesiącach, w wielu państwach, przechodzimy przyśpieszony kurs zachodniej „demokracji”. Obecnie z niecierpliwością czekamy na to, co „głębokie

państwo” zrobi ze zwycięzcą pierwszej tury wyborów prezydenckich w Rumunii, po unieważnieniu jej wyników. Każdy mur na granicy kolektywnego Zachodu to utrwalanie wpływów tych niewidzialnych sił, które niszczą resztki naszej wolności, argumentując jednocześnie, że jej bronią. Najwyższy czas by dziennikarze dociskali polityków pytaniami o upadek demokracji i rozkwit zamordyzmu.

Autorstwo: Cezary Michał Biernacki

Źródło: MyslPolska.info